

Lustrzane odbicie

1

W apartamencie luksusowego hotelu Stefan Talik szykował się na poranny spacer po plaży – rytuał dostarczający energii na cały dzień. Co roku jeden tydzień spędzał nad Bałtykiem. Przyzwyczajenie to kontynuował wraz z osiągnięciem wieku emerytalnego.

Z natury pogodny, cieszył się każdą chwilą, którą dostarczało życie. Posiadał znamionną cechę – nie potrafił zrozumieć tych, którzy godzinami zamartwiali się, dręcząc samych siebie.

– Każdy dzień jest darem – śmiał twierdzić, gdy ktoś próbował narzucić mu pesymistyczne nastawienie – szansą, by uczynić świat piękniejszym.

2

Bartek Oleś usiadł na piasku i wpatrywał się w falujące morze. Trochę beczynności nim rozpocznie nielubianą pracę w smażalni ryb i nasłucha się narzekań stale czepiającego się o coś szefa. Najchętniej nie poszedłby tam, lecz była to trzecia praca w ciągu sezonu i nie bardzo wiedział, gdzie mógłby szukać innej, zwłaszcza że sierpień dobiegał końca.

Od września czekała go klasa maturalna, ale już od lipca rozważał chęć porzucenia szkoły i wyruszenia w świat. Zawędrował na drugi koniec Polski i zatrzymał się. Przeprowa na inny kontynent kusiła go niezwykle mocno, brakowało jednak funduszy na ten cel – bez sprecyzowanych planów na przyszłość, zdany zupełnie na siebie. Może tam w dalekim świecie odnajdzie sens życia, myślał sobie.

3

Stefan nałożył na głowę słomkowy kapelusz i opuścił hotelowy apartament. Z serdecznym uśmiechem powitał każdą napotkaną osobę. Zatrzymał się na tarasie, by przez moment podziwiać wschodzące słońce, po czym podążył w stronę molo. Plaża o tak wczesnej porze była pusta, nie licząc zatroskanego młodzieńca.

Stefan spojrzał przelotnie na nieszczęśliwego człowieka i poszedł dalej. Po kilku metrach zawrócił.

– Słoneczny poranek to czas radości a nie smutku – powiedział podchodząc do posępnego chłopaka.

– Nie mam powodów, by się cieszyć – odparł Bartek.

Już miał powstać i oddalić się, lecz nieznajomy przysiadł się, mówiąc:

– Nie wiem, co cię trapi, ale nie sędzę, by mogło to

zakłócić początek tak wspaniałego dnia.

– Może dla pana zapowiada się wspaniały, dla mnie raczej nie – Bartek stwierdził ponuro.

– Żaden tragizm nie trwa wiecznie – wyrzekł Stefan. – Nawet jeśli w twoim życiu dzieje się coś niepokojącego, jest to tylko przejściowe. Po każdej burzy świeci słońce, jak mówi ludowe porzekadło.

– Najpierw trzeba burzę przetrwać, by móc cieszyć się promieniami słońca.

– Kto rozpętał burzę w twoim życiu? – spytał Stefan po chwili milczenia.

Bartek zawahał się.

– Nie lubię szkoły, nie cierpię pracy w smażalni ryb i nie znoszę ludzi, których spotykam co dnia – wyznał wreszcie. – Zamierzam udać się w szeroki świat. Może tam spotka mnie coś lepszego – dorzucił i zamyślił się.

– Życie, które wieszysz, stanowi lustrzane odbicie twego wnętrza – skomentował Stefan. – Nie zmienisz warunków zewnętrznych, dopóki nie zmienisz siebie. Gdziekolwiek udasz się, twoje problemy podążą za tobą i ciągle będziesz natrafiał na podobnych ludzi i uczestniczył w podobnych sytuacjach. Zmianie ulegnie tylko miejsce zdarzenia.

– Nigdy nie myślałem w ten sposób – przyznał Bartek.

– Wszelkie zmiany rozpocznij od własnego wnętrza – poradził Stefan. – Ukończ szkołę, określ plany na przyszłość i pamiętaj, by były one zgodne z twoimi uzdolnieniami.

Bartek spojrział na zegarek i zrywając się, rzekł:

– Na mnie już czas. Za kilkanaście minut otwierają smażalnię.

– Nie rezygnujesz z pracy? – zapytał Stefan, udając zdziwienie.

– Zostanę do końca sezonu – powiedział Bartek. – I przemyślę pana słowa.